Rok 2. №. 211. Sosnowiec, niedziela 11 września 1927 roku. Cena numeru 20 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEŻNY

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00.
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92.

Wydawca: Helena Mensierska.—Red. odp.: Wiktor Mensierski.
FILJE: Będzin, hotel Bristol, telef. 5-98; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

Polska rezolucja pokojowa w Genewie.

GENEWA, 10. 9. W ciągu całego popołudnia prowadził minister Sokal rozmowy z przewodniczącymi delegacji francuskiej, angielskiej i niemieckiej, celem ostatecznego ustalenia tekstu rezolucji, która po przemówieniu ministra Sokala, miała być przez niego przedstawiona zgromadzeniu ligi.

GENEWA, 10. 9. Na popołudniowem posiedzeniu zgromadzenia ligi narodów po p. Stresemannie zabrał głos delegat polski minister Sokal, który oświadczył, iż jest w zgodzie z przedstawicielami wielkich mocarstw, o ile chodzi o złożenie prezydjum zgromadzenie ligi narodów uznaje, iż istnieje solidarność pomiędzy państwami, tworzącemi wspól notę międzynarodową.

Kończąc swą mowę odczytał min. Sokal następujący projekt rezolucji:

„Zgromadzenie ligi narodów, stwierdzając solidarność, łączącą społeczność międzynarodową, ożywione zdecydowaną wolą zabezpieczenia pokoju powszechnego, oświadcza że wojna napastnicza nie powinna nigdy służyć, jako środek do rozwiązania nieporozumień między państwami, że wobec tego stanowi ona zbrodnię międzynarodową; zważywszy, że solenne wyrzeczenie się wszelkiej wojny napastniczej może stworzyć atmosferę powszechnego zaufania, sprzyjającego postępowi prac, wszczętych w kierunku rozbrojenia, oświadcza co następuje:

„1) Wszelka wojna napastnicza jest i pozostanie wzbroniona, 2) celem uregulowania jakichkolwiek zatargów pomiędzy państwami winny być użyte wszelkie środki pokojowe. Zgromadzenie oświadcza, że państwa, należące do ligi narodów, mają obowiązek przestrzegać obu powyższych zasad".

Przemówienie min. Sokala przyjęte zostało oklaskami na wszystkich ławach.

Pracownicy państwowi u ministra skarbu.

WARSZAWA, 10.9. Minister skarbu przyjął wczoraj delegację centr. komisji porozumiewawczej zw. pracowników państwowych.

Delegacja domagała się:

1) Wydania przez odpowiednie władze wyjaśnienia o zniesienie przymusu przedstawiania zaświadczeń o braku miejsca w państw. szkołach średnich;

2) rewizji dotychczasowych zasad, na jakich wypłacano pracownikom, kształcącym dzieci, 30 zł, miesięcznie tytułem zwrotu opłat szkolnych, gdyż dyrekcje szkół prywatnych podniosły opłaty o 10 zł. (przeciętnie) i wymagają wpłacania przeciętnie 70 zł. przez całe 12 miesięcy, nie zaś przez 10 (przez które skarb zwraca częściowo pracownikowi wydatkowane sumy), co w wyniku powoduje, że na pokrycie 640 zł. pracownik otrzymuje zaledwie 300 zł;

3) rozciągnięcia prawa do zwrotu opłat i za te dzieci pracowników, na które funkcjonarjusze państwowi nie otrzymują dodatku ekonomicznego.

P. minister zanotował przedstawione przez delegację dane i postulaty i przyrzekł przedstawić je na najbliższem posiedzeniu rady ministrów.

Likwidacja żółtego najazdu na Polskę.

Rząd postanowił wydalić z granic państwa tajemniczych przekupniów chińskich.

WARSZAWA, 10. 9. Przed kilku dniami władze zaalarmowane zostały tajemniczym najazdem kilkuset chińczyków, sprzedawców zabawek bibułkowych, na nasz kraj.

Obecnie sprawą chińczyków zainteresowało się ministerjum spraw wewnętrznych, władze wojskowe i policja polityczna.

Obserwacja, roztoczona nad żółtymi przybyszami, nasunęła władzom poważne wątpliwości, czy handel groszowemi zabaweczkami z bibuły jest jedynem źródłem ich utrzymania.

Chińczycy, którzy zjechali tu z rodzinami, żyją dostatnio, mieszkają w przyzwoitych hotelach i wszędzie dają sute napiwki.

Obserwacja ustaliła także, iż wśród przybyłych do Polski chińczyków znajdują się ludzie inteligentni, władający kilkoma językami europejskiemi. Naogół żółci przybysze poza handlem, unikają styczności z ludnością stolicy. Zaopatrzeni w dokładne plany i mapy, znakomicie orjentują się w obcym dla nich terenie.

Chińczyków, jak zdołano obliczyć, przybyło do Polski około 500. Posiadają oni paszporty niemieckie lub sowieckie.

Tylko niewielka część podejrzanych przybyszów uczyniła zadość obowiązkowi rejestracji. Reszta podróżuje po Polsce bez żadnej kontroli.

Obecnie władze przystąpiły do wysiedlania niewygodnych gości.

Wszystkie urzędy administracyjne otrzymały wczoraj z ministerjum spraw wewnętrznych polecenie, aby wręczyć wszystkim chińczykom, znajdującym się na terenie Polski, rozkaz opuszczenia granic kraju w ciągu 2—3 dni.

Dziś opuściła Warszawę pierwsza partja żółtych handlarzy, składająca się z 50 rodzin.

Wszyscy udają się do Berlina.

Zamach komunistyczny na Litwie.

RYGA, 10.9. Z Kowna donoszą: Dziś o 4 rano w Taurogach nastąpiła próba dokonania komunistycznego przewrotu. Wojska, wysłane z Kowna, rozpoczęły walkę z rewolucjonistami, która trwała dzień cały. Według urzędowego komunikatu ministerjum wojny, przewrót został stłumiony, przywódca kpt. Majus uciekł z kraju. Porządek został przywrócony w zupełności.

Straszny bilans klęski.

WARSZAWA, 10.9. Centralny komitet społeczny pomocy ofiarom powodzi komunikuje, iż liczba nawiedzonych klęską powodzi powiatów w Małopolsce wynosi 43; liczba zalanych miast w województwach stanisławowskiom i lwowskiem łącznie — 10; ilość zalanych gmin w województwach lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem—444. Na skutek katastrofy powodzi utraciło życie 53 osoby; liczba poszkodowanych wskutek powodzi sięga na terenie województwa lwowskiego i stanisławowskiego cyfry 52,344 rodzin, w tem liczba rodzin, potrzebujących doraźnie pomocy żywnościowej, wynosi 11,441; rodzin, potrzebujących schronienia, 1635 i wreszcie rodzin, potrzebujących odzieży, 1503.

Eksplozja benzyny w autobusie pasażerskim na szosie Chełm — Sawin.

Podróżni poparzeni, autobus spłonął.

LUBLIN, 10.9. W atobusie, zdążającym z Chełma do Sawina, nastąpił wybuch, spowodowany rzuceniem przez jednego z podróżnych niedopałka na umieszczoną przez szofera wewnątrz wozu bańkę z benzyną. W chwilę po wybuchu autobus stanął w płomieniach. Podróżni zaczęli wyskakiwać oknami, gdyż drzwi się zacięły.

Najdłużej pozostawali w płonącem wnętrzu małżonkowie Błaszczykowie, rodzice właściciela autobusu, którzy ulegli silnym poparzeniom i przewiezieni zostali do szpitala w Lublinie. Reszta podróżnych doznała jedynie lekkich obrażeń.

Autobus spłonął doszczętnie.

6 wyroków śmierci w Leningradzie.

MOSKWA, 10. 9. Donoszą z Kronsztadtu, iż skazano tam na karę śmierci 6 b. oficerów armji carskiej, oskarżonych o współdziałanie w ostatnich aktach terorystycznych przeciwko członkom partji komunistycznej na terenie Leningradu.

Pisma donoszą, że...

— W związku z wykrytą aferą szpiegowską, onegdaj redakcja i wydawnictwo „Kattowitzer Zeitung" zostały zamknięte.

— Rada banku polskiego uchwaliła przyznać z rezerw banku 100 tysięcy złotych na ofiary powodzi w Małopolsce wschodniej, ponadto 10.000 zł. subwencji dla przyszłej wystawy powszechnej w Poznaniu.

— W Rzymie ma być wzniesiona wielka międzynarodowa świątynia pokoju z kaplicą, w której odbywać się będą nabożeństwa za dusze padłych na wojnie żołnierzy wszystkich narodowości.

— Organizacje polskie oraz prasa polska w Ameryce zorganizowały zbiórkę na rzecz ofiar powodzi w Małopolsce wsch. Spodziewać się należy, że zebrane zostaną poważne sumy.

— Z Szanghaju donoszą, że w Nankingu zapadło na cholerę 8 tys. osób. Pomoc lekarska jest absulutnie niewystarczająca.

— W rozmaitych miejscowościach nadmorskich w południowej Francji przyjęła się ostatnio moda kąpieli, odbywanych o północy. Na wielkich modnych plażach obserwować można codziennie ciekawe zjawisko: oto w czasie jasnych, księżycowych nocy, w pobliżu kasyn gry, lśniących wspaniałemi wieczorowemi toaletami i smokingami, na plaży gromadzą się roje miłośników nocnych kąpieli, który wolą przebywać w wodzie morskiej, aniżeli przebywać w dusznych salonach gry i salach dancingowych.

— Bank gospodarstwa krajowego uchwalił na ostatniem posiedzeniu 7.795 tysięcy złotych pożyczek dla samorządów na cele inwestycyjne.

— W sprawie tajemniczego zabójstwa w gmachu poselstwa sowieckiego nie zaszło nic nowego. Śledztwo prowadzone jest energicznie w dalszym ciągu i przypuszczalnie w najbliższych dniach ukaże się komunikat.

— W związku z katastrofą pożaru na dworcu towarowym w Krakowie dyrekcja kolei komunikuje, że spaliła się połowa magazynu wraz z przesyłkami. W spalonej części znajdowały się 4 przedziały dzierżawione przez firmy prywatne. Szkody wynoszą w przybliżeniu 700 000 zł.

— Ekspedycja ratunkowa na rzecz powodzian w Podkarpaciu wschodniem zorganizowana przez metropolitę ks. Szeptyckiego kosztem 128.000 złotych złożonych przezeń z własnej szkatuły wyruszyła ze Lwowa w piątek o godzinie 4 w południe pod osobistem kierownictwem ks. metropolity.

— Na terenie sejmu przedstawiciele poszczególnych stronnictw porozumiewali się w sprawie zgłoszenia interpelacji co do tajemniczego zniknięcia generała Zagórskiego. — Prowadzona jest akcja, aby interpelację podpisały kluby: CH. N., ZLN. Ch. D., NPR, „Piast" i PPS.

Jak słychać, 4 pierwsze stronnictwa zdecydowały się już do złożenia podpisu. „Piast" i PPS ostatecznie nie zdecydowały swego stanowiska.

Komunistów coraz mniej.

W tych dniach odbyło się w Moskwie posiedzenie plenarne centralnego komitetu wykonawczego moskiewskiej organizacji komunistycznej. Organizacja ta jest najważniejszą ze wszystkich organizacyj lokalnych partji komunistycznej, bowiem w skład jej wchodzą wszyscy członkowie rządu, jako też wszyscy wybitni działacze komunistyczni, kierujący centralnemi organizacjami politycznemi, gospodarczemi i kulturalnemi w Z. S. S. R.

Na posiedzeniu plenarnem cika moskiewskiej organizacji komunistycznej referat na temat najbliższych zadań grupy moskiewskiej wygłosił znany komunista Uglanow, który, między innemi wskazał na szereg charakterystycznych objawów, jakie od pewnego czasu obserwować można w życiu organizacji moskiewskiej. Tak więc w pierwszym rzędzie stwierdził on, że tempo rozwoju partji komunistycznej stale maleje, nie bacząc na to, że ogólna ilość robotników, stanowiących, jak wiadomo, główne kadry partji, w Rosji nie zmniejsza się, lecz przeciwnie, stale rośnie. Z faktu tego wyciągnąć należy wniosek, że robotnicy ostatnimi czasy niechętnie wstępują do partji komunistycznej.

Ilość robotników, organizowanych w stronnictwie komunistycznem, wykazuje nawet w pewnych momentach dość znaczny spadek. Przyczyną zjawiska tego jest okoliczność, że szereg robotników zajął w przemyśle rosyjskim stanowiska odpowiedzialne w dziedzinie administracji, porzucając pracę przy warsztacie.

Dnia 1 listopada 1926 w moskiewskiej organizacji komunistycznej zrzeszonych było ogółem 127.621 osób, w tem 90.303 robotników t. j. 70.8 proc. Dnia 1 lipca 1927 organizacja ta liczyła ogółem 126.317 członków, w tem robotników 85.414, t. j. już tylko 67.7 proc. Wynika z tego, że w ciągu 6 miesięcy zmniejszyła się zarówno ogólna ilość członków moskiewskiej organizacji komunistycznej, jak i ilość organizowanych w partji komunistycznej robotników.

W referacie swym Uglanow zmuszony był wskazać na jeden jeszcze charakterystyczny objaw w rozwoju ruchu komunistycznego. Stwierdzono mianowicie, że w całym szeregu wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, w szczególności zaś w moskiewskim okręgu przemysłowym, stosunek komunistów do ogólnej ilości robotników jest dla partji komunistycznej bardzo niepomyślny. Najmniej robotników komunistów jest w przemyśle włókienniczym, gdzie, jak wiadomo, w wielkiej ilości zatrudnione są kobiety.

W związku z tem wszystkiem komitet wykonawczy moskiewskiej organizacji komunistycznej postanowił podjąć kroki w kierunku „wzmocnienia składu partji". Przyjęta rezolucja głosi: „Każda organizacja partyjna uważać powinna za swój naczelny obowiązek współpracę w kierunku rozwoju partji, powinna niezwłocznie kwestję tę poddać szczegółowej dyskusji i podjąć kroki, zmierzające do umożliwienia większego napływu robotników do partji komunistycznej".

Na posiedzeniu plenarnem moskiewskiej organizacji komunistycznej poruszono również sprawę stworzenia inteligencji komunistycznej.

Kinematografy a młodzież.

Kilkakrotnie już na łamach pisma naszego poruszaliśmy sprawę braku kontroli nad kinami, do których na obrazy bezwzględnie demoralizujące uczęszcza młodzież szkolna.

Pp. kiniarze chcą zarobić i zarabiają. Otwarcie głoszą, że kino nie utrzyma się, jeżeli przestaną wpuszczać dzieci. Więc na dramatach kryminalnych, na obrazach pełnych, scen dramatycznych, lwią część publiczności stanowią dzieci i młodzież. Jedni z nich otrzymują na to pieniądze od zbyt pobłażliwych rodziców, inni zdobywają złotówki w sposób mniej uczciwy, aby tylko ujrzeć obraz, chorobliwie podniecający wyobraźnię.

Obrazów, których oglądanie dostępne i dozwolone jest dla młodzieży, kiniarze nie wyświetlają nigdy. A jeżeli nawet wyświetlają, to w reklamach nie wspominają o tem, by nie odstręczać starszych. Natomiast, jeżeli sprowadzają jakiś specjalnie drażliwy obraz, wówczas starają się wszelkiemi sposobami zawiadomić publiczność, że ten obraz dostępny jest tylko dla starszych.

Z tą demoralizacją, szerzoną przez kino, skończyć raz należy. Jeżeli na afiszach nie zaznaczono, że obraz dostępny jest dla dzieci, wówczas bezwzględnie dzieci na takie obrazy nie powinny być wpuszczane. Na każdy seans musi być delegowany nauczyciel czy profesor oraz przedstawiciel policji, których obowiązkiem będzie przestrzeganie przepisów przez kiniarzy i pociąganie winnych do odpowiedzialności.

Ciekawa to, doprawdy, zagadka, dla czego dotychczas ani jeden kiniarz nie został pociągnięty do odpowiedzialności za niestosowanie się do tych jasnych i wyraźnych przepisów? Czy pp. właścicieli kin przepisy te nie obowiązują?

Pp. kiniarze twierdzą, że kina bez dzieci istnieć nie mogą. Jeżeli to prawda, to widać, że mamy kin zadużo. Należy zmniejszyć ich liczbę do połowy, wówczas napewno wszystko będzie w porządku.

(r.)

Smiertelna wyprawa po cudze jabłka.

„Republika" donosi z Tomaszowa o tragicznym wypadku, który wywołał wielką sensację i poruszył tamtejszą ludność.

W ogrodzie, należącym do hr. Ostrowskiego, jeden z przypadkowych przechodniów zauważył leżącego na ziemi młodzieńca w kałuży krwi. Jak się okazało, miał on 9 ran od kul rewolwerowych.

Dochodzenia ustaliły, że ogród, w którym rozegrał się krwawy dramat, wydzierżawiony został naczelnikowi wydziału podatkowego przy magistracie tomaszowskim, Duchowskiemu. Duchowski strzelił do 17 letniego Stanisława Dębowskiego.

Dębowski mianowicie zakradł się do ogrodu, aby zerwać kilka jabłek. Widząc nadchodzącego Duchowskiego, począł uciekać i w tej chwili padł strzał, a następnie cały szereg strzałów, które powaliły Dębowskiego na ziemię, raniąc go niebezpiecznie. Dębowskiego odwieziono do szpitala w stanie bardzo ciężkim. Duchowskiego aresztowano.

Jesienne wyścigi konne

na torze 23 p. a. p.

Jesienne wyścigi konne na torze 23 pułku artylerji polowej pod Sosnowcem, organizowane przez oficerów 23 p. a. p zapowiadają się w roku bieżącym niezwykle interesująco. Sam fakt, że do zawodów zaproszono zespoły czterech pułków artylerji polowej. zapowiada zawziętą konkurencję zarówno ze strony gospodarzy toru, jak i zaproszonych sportsmenów.

Bezwątpienia pułki rywalizujące przyślą swe najlepsze konie i jeźdców najwybitniejszych. Tegoroczna publiczność sportowa będzie miała sposobność obserwować na sosnowieckim torze szlachetną walkę zespołów o palmę pierwszeństwa w tym pięknym sporcie.

Po raz pierwszy w Zagłębiu zawody nie ograniczą się do jednodniowej imprezy, a trwać będą dwa dni — tj. 1 i 2 października (sobota i niedziela) w każdym dniu zawodów odbędzie się szereg biegów oficerskich i konkursów hippicznych. Nowością będzie konkurs hippiczny parami, wymagający doskonałego wyjeżdżenia i opanowania koni i stylu jazdy.

Prace nad budową trybun, obliczonych na 2.000 miejsc siedzących, już rozpoczęto. Przewidziane jest również zainstalowanie na torze sosnowieckim szeregu urządzeń na wzór poważnych torów zagranicznych, co umożliwi usunięcie zdarzających się dotąd z powodu braków technicznych, usterek w organizacji biegów.

Dojazd na tor z szosy Sosnowiec — Szopienice, jak w latach poprzednich. Obszerny park dla samochodów, które ustawiane będą w miarę przybywania na tor, zapobiegnie trudnościom odszukania w natłoku swej maszyny po wyścigach. Dla samochoów osobne karty wjazdu nie będą wymagane.

Szczegółowy program biegów podamy w jednym w następnych numerów naszego pisma.

Lista koni, biorących udział, jeszcze nie została zamknięta w oczekiwaniu dalszych zgłoszeń z pułków art. z Krakowa, Bielska i Częstochowy.

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre.

POWIEŚĆ

47

— Musiała pani o nim słyszeć, chociażby od człowieka, uważającego się za spadkobiercę części majątku hrabiego.

— Słyszałam rzeczywiście, lecz nie dbam o te pretensje nieuzasadnione i dziwię się, że pani przywiązuje do nich wagę.

— Niestety, zmuszoną jestem zdziwić jeszcze więcej panią hrabinę zapewnieniem, że zapis ten istnieje i wiem, gdzie jest złożony.

— Raczy mi go pani pokazać.

— Nie mam go przy sobie.

— W takim razie nie wierzę jej i byłabym wdzięczną, gdyby objaśniła mnie pani o celu swej wizyty,

— Niech pani posłucha. Mąż mój umierając, pozostawił mnie bez środków do życia. Nie był on za życia takim, jakim być powinien. O ile mi wiadomo i hr. Villegente nie był bez winy względem osoby tak dystyngowanej i szlachetnej, jak pani.

— Niech pani przestanie.

— Źle postępował z panią do ostatniej chwili, zapisał bowiem swemu synowi nieprawemu, Pawłowi Ranoirowi, połowę kapitału, przynoszącego pięćdziesiąt tysięcy franków.

Ta ścisłość w wyrażeniu cyfry wzmogła jeszcze więcej wewnętrzny niepokój hrabiny. Ale nic nie mogło jej rozbroić.

— Więc to mąż pani opowiadał jej tę bajkę niedorzeczną!

— Nie, posiadam dowód dotykalny, dokument autentyczny.

— To dokument fałszywy. Niech pani pokaże mi go.

— Dokument ten nie ulega najmniejszemu zarzutowi. Wart on sześćset pięćdziesiąt tysięcy franków. Ale ja nie chcę, by majątek ten dostał się w ręce obce i niegodne Nie chcę sprzymierzać się z niegodziwemi zamiarami hrabiego de Villegente. Dziedzictwo rodziny pani nie powinno być dzielone. Przybyłam, by to oświadczyć pani.

— Lecz zapewne to nie wszystko, co miała mi pani powiedzieć.

— Dodam tylko jedno słowo. Za zwrot w ręce pani testamentu, wyliczy mi pani sto tysięcy franków gotówką i podpisze rewers na taką samą sumę z procentem 5 od sta, wypłacalną w terminie dla pani najdogodniejszym.

— Czy to już wszystko? — zapytała hrabina powstając.

— Wszystko, pani hrabino.

— Więc żegnam panią.

— Nie daje mi pani odpowiedzi?

— Nie mam nic do powiedzenia.

— Namyśli się pani, będę czekała.

Po tych słowach pani Limozan skłoniła się i wyszła.

Hrabina przez ciąg tej rozmowy musiała powstrzymywać się, by nie wybuchnąć gniewem i nie kazać wyrzucić swego gościa za drzwi.

Lecz swoją drogą doznała wielkiego niepokoju, widząc panią Limozan tak pewną siebie i tak dobrze powiadomioną o szczegółach testamentu. Pragnęła, by wygadała się do końca i nie chciała z niej czynić sobie nieprzyjaciółki zawziętej.

XXVIII.

Wkrótce po tej wizycie zaszły wypadki, opowiedziane w pierwszych rozdziałach.

Henryka Midoux rzadko odwiedzała swą dumną siostrę, która nie oddawała jej wizyt wcale. Co zaś do Honorjusza Midoux to jego noga nigdy nie postała w pałacu. Znał zanadto dobrze wyniosłe usposobienie jego pani, czującej się upokorzoną skromnem małżeństwem swej siostry.

Dopiero choroba Róży zmusiła go przekroczyć wrota rezydencji pańskiej, w której nie był od śmierci hrabiego Rudolfa.

Zmartwienia hrabiny zwiększały się bezustannie. Nowe niebezpieczeństwo zawisło nad nią, zagrażało bowiem przyszłości jej syna, jego małżeństwu z Marcelą.

Ten młody doktór, tak popularny i wzięty, ten Rene Duclos, pozujący na lekarza—bohatera, był bardzo mile widziany przez Marcelę i Cecylję.

Więc hrabia Fabjan de Villegente miałby być odsadzony przez tego cyrulika? Nigdy!

Musi się z nią ożenić, weźmie dwa miljony posagu, a kto wie, może później i cały piętnastomiljonowy majątek Hauteclairów.

Tymczasem, jak gdyby na złość hrabinie, Rene Duclos odwiedzał dom państwa Hauteclair, serdecznie był przyjmowany przez ojca i z największą życzliwością przez córki.

Trzecia zaś dziewczynka, Róża, wprost ubóstwiała Renego. Matka często przyprowadzała ją do fabryki. Dziecko bowiem lubiło bawić się z Cecylją i spodziewało się zawsze zastać lekarza, którego nazywało swoim przyjacielem.

Mała pieszczotka przywykła do tej poufałej nazwy, nie pytając nikogo o pozwolenie, nawet wbrew zakazowi matki, ganiącej jej zbytnią swobodę.

Dziecina uważała, iż najlepiej w ten sposób okaże doktorowi swe przywiązanie i wdzięczność.

Pewnego dnia matka po świeżo uczynionej za tę poufałość wymówce udała się z nią do fabryki, gdzie zastała Marcelę, Cecylję i Renego.

(c. d. n.)

Zagadkowy napad na dziennikarza w Warszawie.

Ubiegłej nocy wydarzył się w Warszawie wypadek napadu na dziennikarza, którego ofiarą padł współpracownik „Rzeczypospolitej“ p. Mostowicz.

P. Mostowicz w ten sposób przedstawia przebieg wydarzeń:

O północy 7 osobników, czekających w aucie przed domem p. Mostowicza, ogłuszywszy go silnem uderzeniem, wywieźli poza rogatkę grójecką w kierunku lasku młocińskiego. W drodze zakneblowano mu usta. W lasku młocińskim pobito go, przyczem z ust jednego z napastników paść miały słowa, iż przyczyną pobicia jest fakt, iż Mostowicz napadł w dzienniku na marsz. Piłsudskiego.

P. Mostowicz, powróciwszy do Warszawy furmanką, oddał sprawę w ręce prokuratora.

Co kupić można za 730 szklanek piwa.

Pewien statystyk obliczył, że za pieniądze wydane w ciągu roku na 2 szklanki dziennie piwa, kupić można:

1 beczkę mąki, 50 funtów cukru, 12 funtów mięsa, 10 funtów makaronu, 10 kwart fasoli, 4 szynki po 12 funtów, 10 funtów kawy, 10 funtów rodzynek, 10 funtów ryżu, 100 kawałków mydła, 3 indyki po 12 funtów, 5 kwart żórawin, 10 pęczków selerów, 10 funtów śliwek, 48 pomarańczy i 25 dobrych befsztyków.

Jak minister Kiernik uciekał w negliżu przed duchami?

Donieśliśmy niedawno o historji z duchami w ministerjum spraw wewnętrznych, straszącymi urzędników ministerjalnych. Podobno kiedy ministrem spraw wewnętrznych był p. Kiernik zdarzył się — jak opowiada „Hajnt“ — następujący wypadek:

Wśród nocy usłyszał razu pewnego urzędnik służbowy i policjant stojący na warcie, krzyk ministra. „Biada mi, duchy!“ Urzędnik i policjant wpadli do mieszkania ministra Kiernika, ze zdumieniem ujrzeli bladego i drżącego p. Kiernika w negliżu. Oczywiście nie wolno się było śmiać, albowiem przed urzędnikami stał sam pan minister we własnej osobie. Na drugi dzień opowiadał p. Kiernik swoim urzędnikom, że widział sam jakąś białą damę, która kroczyła po jego pokoju. Słyszał przytem jęki i wołania. Jeden z urzędników niejaki Kasperowicz, proponował wówczas urządzenie seansu w gabinecie ministra. Seans taki istotnie się odbył, ale jak na złość nie zjawiły się na nich żadne duchy.

Kronika.

KALENDARZYK.

Wrzesień 11 Niedziela	Prota i Jacka Im. N. M. P. Wschód słońca 5.02. Zachód „ 6.03.

RADJO.

Niedziela — 11 września.

WARSZAWA.

10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.
12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P.A.T. nadprogram.
13.45 Odczyt p. t. „Tuczenie drobiu“.
14.10 Odczyt p. t. „O roślinach lekarskich“.
14.35 Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze“.
15.00 Komunikat meteorologiczny.
15.30 Przerwa.
17.00 Audycja dla dzieci.
17.35 Koncert popołudniowy.
18.35 Rozmaitości.
18.55 Komunikaty PA.T.
19.10 Odczyt p. t. „Kobiety w walkach o niepodległość Polski“.
19.35 Odczyt p. t „Wrażenia z Jugosławji“.
20.00 Przerwa.
20.30 Koncert wieczorny.
22.00 Transmisja z lokalu Automobil-klubu w Warszawie. Zakończenie raidu damskiego samochodowego i rozdanie nagród.
22.30 Komunikat policji, sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty „P. A. T“, nadprogram.

KRAKÓW.

10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry w Poznaniu.
13.30 Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon“.
17.00 Transmisja z Warszawy.
18.40 Rozmaitości.
19.00 Odczyt p. t. „Podanie o Twardowskim w literaturze“.
20.00 Komunikat sportowy i inne.
20.15 Odczyt p. t. „O Janie Brahmsie“.
20.30 Koncert poświęcony twórczości Jana Brahmsa
22.00 Transmisja z Warszawy.
22.30 Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon“.

POZNAŃ.

10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.
12.00 Odczyt p. t. „Parę uwag o zdrowotności naszego bydła“.
12.25 Odczyt p. t. „Rola białka w żywieniu bydła mlecznego“.
17.35 Transmisja z Warszawy.
18.35 Nadprogram i komunikaty.
18.45 Program dla dzieci.
19.25 Odczyt p. t. „Życie pozagrobowe w djalogach Platona“.
19.50 Odczyt p. t. „Możliwość życia na innych planetach“.
22.00 Sygnał czasu. Komunikaty sportowe.
20.30 Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Carlton“.

Repertuar teatru polskiego w Katowicach.

Niedziela, 11 bm. o godz. 19.30 „Halka“, opera narodowa St. Moniuszki.

Poniedziałek, 12 bm. o godz. 19.30 „Sułkowski“, tragedja Zeromskiego w 5 aktach w obsadzie premjerowej.

Przedsprzedaż biletów rozpoczyna kasa teatralna od wtorku, dnia 6 bm. w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 19. Telefon kasy zamawiań 24-48.

Ogólna.

(o) **Koncerty orkiestry Namysłowskiego.** Koncerty orkiestry narodowej Namysłowskiego w Zagłębiu i okolicy odbędą się w następujących terminach: 11 września Ząbkowice, 12 Dąbrowa, 13 Radomsko, 14 Piotrków, 15 Łódź.

(o) **Kurs wychowania fizycznego.** 15 października zostanie otwarty w Poznaniu specjalny kurs 4 miesięczny kierowników wychowania fizycznego p. p. Na kurs ten będą przyjmowani wyżsi funkcjonarjusze policji, oraz starsi przodownicy, którzy nie przekroczyli 30 lat.

Z Sosnowca.

Dożywianie bezrobotnych umysłowych.

Polski związek zawodowy pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu zawiadamia, że kupony żywnościowe dla bezrobotnych pracowników umysłowych za miesiąc sierpień b. r. wydawane będą w następującym porządku:

1) w dn. 12 września b. r. wszyscy bezrobotni pracownicy umysłowi, nie pobierający zasiłków, oraz z pobierających ci, którzy mają na utrzymaniu rodziny, złożone conajmniej z 4 ch osób (łącznie z samym bezrobotnym).

2) w dn. 13 września b. r. bezrobotni pracownicy umysłowi, pobierający zasiłki, którzy mają na utrzymaniu rodziny, złożone conajmniej z 2-ch osób (łącznie z samym bezrobotnym).

3) w dn. 14 września b. r. bezrobotni pracownicy umysłowi, pobierający zasiłki - samotni.

Bezrobotni pracownicy umysłowi, nie pobierający zasiłków wzgl. pobierający zasiłki z akcji ustawowej, winni złożyć zaświadczenie właściwych władz (magistrat, komisarjat p. p, gminy) co do stanu majątkowego.

Nadto wszyscy bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy pragną otrzymać kupony, winni składać zaświadczenia P.U.P. P. w Sosnowcu, wzgl. ekspozytury w Zawierciu, stwierdzające: 1) że petent jest zarejestrowany w P. U. P. P., 2) miejsce zamieszkania (dokładny adres), 3) stan rodzinny (ilość osób, będących na utrzymaniu bezrobotnego), 4) czy petent korzysta z zasiłków ustawowych lub doraźnych i w jakiej wysokości. Na kuponach, wydawanych bezrobotnym, będą oznaczone ilości poszczególnych artykułów, jakie spółdzielnia ma wydać na sumę, uwidocznioną w odpowiedniej rubryce, przyczem bezrobotni winni przestrzegać, by oznaczoną ilość artykułów otrzymali.

Po kupony należy się zgłaszać do lokalu kinoteatru „Zagłoba“ w Sosnowcu, ul. Kościelna od godz. 14 ej do 17-ej.

Późniejsze zgłoszenia w żadnym razie nie będą uwzględniane.

(s) **Osobiste.** Zastępca okręgowego inspektora pracy p. Rychłowski powrócił już z urlopu i objął urzędowanie.

(s) **Z posiedzenia zarządu miasta.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta postanowiono zakupić 30 kompletów łóżek i pościeli do domu noclegowego, udzielić 50 procentowej zniżki funkcjonarjuszom policji za korzystanie z łaźni miejskiej, wystąpić z wnioskiem do rady miejskiej o przeprowadzenie regulacji ul. Zamkowej zamiast Wschodniej, zatwierdzono wreszcie kilka planów budowlanych, oraz rozpatrzono szereg spraw mieszkaniowych.

(s) **Posiedzenie rady miejskiej.** Z powodu unieważnienia ostatniej uchwały rady miejskiej przez województwo kieleckie ze względu na brak quorum, w d. 15 b.m. odbędzie się posiedzenie rady, na którem ponownie będą rozważane sprawy, omawiane na poprzedniem posiedzeniu.

(s) **O przyznanie dodatku.** Związek pracowników miejskich na ostatniem posiedzeniu zarządu postanowił wystąpić do magistratu z prośbą o przyznanie jednorazowego dodatku w wysokości 60 proc. urzędnikom kontraktowym, którzy pracują od 1 stycznia 1926 roku.

(s) **Przemiła zabawa.** Staraniem akademickiego koła zagłębian w Warszawie odbędzie się w sobotę, dn. 17 bm. w sali gimn państw. im. Staszica w Sosnowcu przemiła zabawa.

Zabawa ta będzie się cieszyła prawdopodobnie wielkiem powodzeniem, ponieważ będzie pierwszą tego rodzaju imprezą po ferjach letnich. Zaproszenia będą rozesłane już w nadchodzący poniedziałek. Początek zabawy o godz. 9-ej wieczorem.

Jednocześnie zarząd koła prosi za naszem pośrednictwem kolegów, członków koła, o liczne przybycie w poniedziałek, dnia 12 go bm. o godz. 17-ej do gimn Staszica, w celu omówienia mającej się odbyć imprezy i podziału pracy.

(s) **Konfiskata „Głosu Zagłębia“.** Z polecenia starostwa ostatni numer tygodnika „Głos Zagłębia“ został skonfiskowany za artykuł wstępny p. t. „Bezstronna polityka województwa kieleckiego“.

(s) **Brak ludzi do pracy.** Do redakcji naszej zgłaszają się gospodarze z okolic podmiejskich i ze wsi, położonych w Zagłębiu, ze skargami na brak robotników.

Najęci do młocki, (pobierać mieli po 2 zł. 50 gr. dziennie i życie) po dwuch godzinach pracy już uciekli, boją się bowiem utraty zapomóg z funduszu bezrobocia.

W Sączewie ksiądz sam dzwoni na mszę, bo kościelny musi młócić zboże.

Sprawę tę należy jakoś załatwić, gdyż takich stosunków tolerować nie wolno.

Zresztą nie tylko do gospodarstwa, ale wogóle do żadnej pracy niestałej robotnika dostać nie można, gdyż każdy z nich boi się utracić zapomogi. Obawa ta jest poniekąd słuszna. Należałoby więc tak jakoś załatwią tę sprawę, by wynajęty na kilka dni, czy tygodni robotnik nie otrzymywał zapomogi tylko za czas, w którym pracował, po ukończeniu jednak pracy, mógł odrazu otrzymywać zapomogę narówni z innymi bezrobotnymi.

(s) **Swinie rumuńskie.** W sierpniu b. r., według statystycznych danych, sprowadzono do Sosnowca 490 świń. Jednocześnie magistrat zwrócił się do ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych z prośbą o podwyższenie kontygentu świń, przywożonych z Rumunji z 250 sztuk na 1000, oraz o zezwolenie przywozu tych świń przez stację graniczną Łupków, gdyż transport będzie mógł przybyć do Sosnowca o 5 dni wcześniej i koszt przewozu będzie znacznie mniejszy.

(s) **Wandalizm.** Policja pociągnęła do odpowiedzialności Marję Urgacz za niszczenie kwiatów przy grobie „nieznanego żołnierza“.

Z Będzina.

(b) **Osobiste.** Starosta p. J. Olpiński wrócił z urlopu i od jutra rozpoczyna urzędowanie.

(b) **Zaprzysiężenie wójta.** Wczoraj w starostwie został zaprzysiężony Jan Gliszczyński, wójt gminy olkusko-siewierskiej.

(b) **Zebranie związku strzeleckiego.** Dnia 25 b. m. o godzinie 10 w pierwszym, a o 11 w drugim terminie w sali „Piasta“ odbędzie się walne zebranie członków związku strzeleckiego.

(b) **Z towarzystwa rzemieślników chrześćjan w Będzinie.** W dniu 4 b. m. w sali Ochronki na Górze Zamkowej, odbyło się ogólne zebranie członków towarzystwa, na które przybyło bardzo mało osób, co smutnie świadczy o wyrobieniu organizacyjnem polskiego rzemieślnika, a które miało ważne znaczenie w związku z mającemi powstać izbami rzemieślniczemi, o czem miał referat specjalnie zaproszony na zebranie prezes górnośląskiej izby rzemieśln i poseł na sejm śląski p Sobota.

Sprawozdanie z VIII wszechpolskiego zjazdu rzemieślniczego w Warszawie referował delegat p. E. Lange, wyjaśniając zebranym obszernie postulaty wystosowane do rządu.

Sprawę pożyczki referował prezes towarzystwa p. Jerzy Dziedzic komunikując obecnym że zarząd w dalszym ciągu czyni usilne starania o otrzymanie takowej i pomimo trudności na jakie napotyka prawdopodobnie w krótkim czasie pożyczka będzie mogła być zrealizowana. Na zakończenie zebrania przewodniczący E. Lange zwrócił się do obecnych z prośbą o kooptowanie nowych członków, w związku z wyborami do przyszłej izby rzemieślniczej,

(b) **Usiłowanie kradzieży.** W nocy z dnia 9 na 10 b. m. mieszkaniec Strązkowa

gminy Mierzęcice, niejaki Antoni Duda, przed tygodniem zwolniony z więzienia będzińskiego, usiłował okraść sklep spożywczy Władysława Kowalika.

Kradzież jednak się nie powiodła, ponieważ amator cudzej własności został schwytany na gorącym uczynku przez właściciela sklepu.

Podczas szamotania się z p. Kowalikiem, złoczyńca pozostawił palto i sam zbiegł.

W palcie znaleziono paszport, który zdradził amatora cudzej własności.

(b) **Amator kur.** Jan Barwiński, zam. przy ulicy Małobądzkiej 14 z komórek J. Mrozika i J. Gancarza w Małobądzu skradł 14 kur.

Z Dąbrowy.

(d) **Otwarcie roku szkolnego.** Wczoraj w państwowej szkole górniczej rozpoczął się nowy rok szkolny. Po wysłuchaniu mszy św. w kościele parafjalnym uczniowie wraz z profesorami przy dźwiękach własnej orkiestry przemaszerowali ulicami miasta udając się do gmachu szkolnego, gdzie nastąpiło zakończenie uroczystości.

Wykłady rozpoczną się jutro t. j. 12 bm.

(d) **Spotkanie esperantystów.** W niedzielę o godz. 9.15 i o 14.20 na stacji w Dąbrowie Górn. oczekiwać będą delegacje esperanckie na przyjeżdżających z całego Zagłębia esperantystów. Z dworca udadzą się wszyscy do Piekła, gdzie rano delegaci z kongresu światowego opowiedzą o swych wrażeniach, a po południu nastąpi zbiorowa fotografja. W międzyczasie zabawa deklamacje, kąpiel.

(d) **Za sprzedaż alkoholu.** Policja pociągnęła do odpowiedzialności niejakiego Wł. Piekarskiego (ul. Okrzei 6) za uprawianie potajemnego wyszynku alkoholu i uprawianie hazardowej gry w karty.

Z Zawiercia.

(z) **Do p.p. prenumeratorów.** Uprasza się p.p. prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty do uregulowania takowej do 15 b. m.

(z) **Przyjmować inwalidów do pracy.** Fabryka papieru Steinhagen Wehr i S-ka w Myszkowie i fabr. T. A. „Zawiercie" zostały pociągnięte do odpowiedzialności karnej za odmowę przyjmowania do pracy inwalidów wojennych, mimo ustawowego obowiązku zatrudnienia w fabrykach inwalidów wojennych.

(z) **Pożar.** W odlewni garnków żelaznych i rur w Porębie wybuchł pożar od iskry z komina fabrycznego. Pożar wkrótce ugaszono. Spłonął dach.

(z) **Samobójca.** Na cmentarzu znaleziono Marka Pichetę, lat 56, walczącego ze śmiercią.

Jak się okazało Picheta w celu popełnienia samobójstwa wypił większą dozę esencji octowej. Denat przewieziony do szpitala zmarł.

(z) **Kradzież znaczków pocztowych.** W sklepie Abrama Sznajdermana Marszałkowska 22 i hurtowni tytuniowej Zielińskiego nieznana kobieta skradła znaczki stemplowe i pocztowe wartości 800 zł.

Wycieczka lekarzy w Zagłębiu.

W ubiegły piątek bawiła w Zagłębiu wycieczka lekarzy, po dwuch z każdego województwa, z radcą ministerjalnym p. Tubiaszem i naczelnikiem urzędu zdrowia województwa kieleckiego p. Ostromęckiego.

Gości na dworcu witali przedstawiciele starostwa, sejmiku, magistratu i miejscowych władz policyjnych.

Następnie odbyła się w starostwie konferencja, na której nacz. Ostromęcki, przedstawił zebranym obecny stan służby zdrowia w województwie, a dr. K. Ryder w powiecie.

Po konferencji wycieczka zwiedziła instytucje sanitarne miast wydzielonych i sejmiku.

Wieczorem gości podejmowano kolacją, podczas której wygłoszono szereg przemówień. Późnym wieczorem wycieczka odjechała do Warszawy.

Z okolicy.

Wielki proces komunistów w Częstochowie.

W piątek rano przed piotrkowskim sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Częstochowie rozpoczął się proces 10-ciu młodych żydów, oskarżonych o przynależenie do partji komunistycznej i działalność antypaństwową.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Zygmut Zylbersztajn, Juda Krakowski, Chaim Lewensztajn, Berek Brokman, Fajwel Szyldhaus, Lejb Markowicz, Szymon Prędki, Icek Opoczyński, Chaim Szypper oraz Juda Rychtyger.

Są to członkowie związku krawieckiego „Igła", przyłapani zaś zostali przez policję politycznę w dniu 10 lutego rb. na tajnem zebraniu w lokalu związku przy Nowym Rynku 2, gdzie skonfiskowane zostały kompromitujące dowody i większa ilość bibuły z odezwami komunistycznemi.

Proces trwać będzie 2 lub 3 dni.

Gmach sądu strzeżony jest wewnątrz przez policję.

15 loterja państwowa.

V klasa — 28 dzień.

Warszawa, 10.9. (wł.)

5 tys. nr. 44704.

3 tys. n-ry 26159 35678.

2 tys. n-ry 119 53868 73277 102837.

1 tys. nr. 3252 13663 26562 32835 38060 55457 56126 65781 68164 72073 85569 100238.

V klasa — 27 dzień.

600 zł. n-ry: 836 4562 5549 10536 22124 26273 32696 37085 56568 68213 73403 75274 85943

500 zł. n-ry: 286 2362 6208 10194 35545 41148 45115 49848 56299 58131 67167 85324 88029 99087 101929.

400 zł. n-ry: 237 415 589 2091 4887 7373 10135 11706 11828 13848 18540 19487 20754 23481 24353 26467 27934 28848 31093 33616 41882 42113 43247 44489 44850 46548 46791 46990 47004 47784 48447 48890 49314 50421 50739 51490 52129 53063 55263 56458 59592 60972 62509 65597 66965 66962 67309 67622 69247 70957 72759 73550 73936 74319 75445 76416 81359 84288 84590 87443 88753 89705 90878 91820 92495 97502 99240 99510 100326 102059 104075 104738.

Giełda.

Warszawa, 10.9.

Notowania urzędowe:

Warszawa dol. 8.91
Nowy-Jork 8.93
Londyn 43.49
Paryż 35.08
Praga 26.51
Szwajcarja 172.52
Dol. War. pr. ob. 8.91½—8.92

Tendencja: utrzymana.

Akcje.

Warszawa, 10.9

Bank Dyskontowy 133,50
Bank Polski 137.25—138,00—137.50
Bank Zachodni 21,00
Bank Zw. S. Z. 86.00—85,50
El. w Dąbrowie 75,00—76,00
Siła i światło 109,00—110.00—109.00
Węgiel 93,50
Nobel 48.00
Lilpop 30.00
Modrzejów 9,00
Ostrowieckie 99,75—100,00—97,50
Parowozy 56,00—58,00
Pocisk 2,10—1,95
Starachowice 64,00—64,25—63,00
Zawiercie 36 00
Zyrardów 17,50—17.65

Tendencja początkowo mocniejsza, pod koniec słabsza.

Giełda zbożowa.

Poznań, 10.9

Żyto nowe 38.75—39.75
Pszenica nowa 47.50—48.50
Jęczmień brow. 39.00—41.00
Jęczmień targowy 33.00—35.00
Owies nowy 32.00—33.50
Owsa pszenna 24.50—25.50
Owsa żytnia 24.50 — 25.50
Mąka żytnia 70 pr. 58.50—60.00
Mąka żytnia 65 pr. 60.00—61.50
M. pszenna 65 proc. 74.00 76.00
Rzepak 55.00 — 60.00

Usposobienie: bez zmiany.

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI Będzin Plac 3-go Maja 4

Dodatek do Nr. 211 „Expresu Zagłębia".

Nowa straszna broń w wojnie przyszłości.

Bomby z bakterjami.

Przedstawiciele najrozmaitszych mocarstw nie zaniedbują żadnej sposobności, aby manifestować swe uczucia pokojowe, istnieje jednak w dalszym ciągu, tak jak i przed wielką wojną, wyścig zbrojeń na lądzie, morzu i w powietrzu.

Wielka wojna pozostawiła dotkliwe ślady we wszystkich dziedzinach życia, spowodowała minę moralną społeczeństw i gospodarczą państw, której dotychczas nie udało się jeszcze naprawić, a jednak nie nauczono się przez to niczego. W dalszym ciągu w stosunkach międzynarodowych najsilniejszem argumentem jest zbrojna pięść. Ludność niedorosła jeszcze do pokojowego rozstrzygania wszystkich sporów, które z sąsiedzkiego współżycia mogą wyniknąć.

Ekonomiści, technicy i wojskowi zagraniczni, zastanawiając się nad możliwością wojny w przyszłości, zgadzają się, że będzie ona prowadzona przedewszystkiem zapomocą broni gazowej. Według ich opinji tylko to państwo będzie mogło liczyć na zwycięstwo, które będzie miało sprawny przemysł przystosowany do fabrykacji gazów trujących. Liga narodów, która przez długi czas zajmowała się ograniczeniem wyrobu gazów trujących, aby zniszczyć te nowe niebezpieczeństwo dla pokojowego współżycia narodów, dostatecznie podkreśliła jak wielkie przywiązuje znaczenie do rozwiązania tego problemu. Przemysł produkujący gazy trujące odegra niesłychanie doniosłą rolę militarną w wojnie przyszłości.

Od roku 1919 wynaleziono w Ameryce trzy nowe rodzaje gazów trujących, które potęgą siły niszczącej przewyższają wszystkie dotychczas znane gazy. Wyrób tych gazów odbywa się tylko w małych ilościach i pod ścisłą kontrolą władz państwowych. Amerykanie używają nowych gazów do ochrony skarbców i kas pancernych znajdujących się w wielkich gmachach bankowych, przed groźnymi włamywaczami amerykańskimi.

Ludzki genjusz zniszczenia wynalazł jednak broń jeszcze potworniejszą niż najgorsze gazy trujące. Ostatnio ukazała się w Paryżu nadzwyczaj interesująca książka pod tytułem „Arme Bacteriologique", napisana przez inspektora wojsk L. George. W książce tej autor dowodzi, że najstraszliwszą bronią w wojnie przyszłości nie będą gazy trujące. Według autora wojna przyszłości nie będzie starciem chemików lecz bakterjologów. Bomby napełnione bakterjami będą bronią jeszcze bardziej okropną niż gazy. L. George podkreśla, że dowództwo wojsk niemieckich już w 1917 roku myślało o wielkiem zastosowaniu w wojnie bakcylów różnych okropnych chorób.

George uważa, że do użycia dla celów wojskowych możliwe są trzy rodzaje bakcylów, których skutek jest straszniejszy od wszystkich rodzajów broni, które dotychczas rozum ludzki wymyślił. Są to bakterje ospy, cholery i tyfusu. Bakcyle tych chorób są nadzwyczaj liczne, rozmnażają się w dogodnych warunkach z nieprawdopodobną szybkością i są stosunkowo najłatwiejsze do zarażania.

Rozsiewanie ich mogłoby się odbywać za pomocą bomb, które rzucanoby na koszary i mieszkania wrogich wojsk. Bomby, eksplodując, wywoływałyby najstraszniejsze skutki w armji przeciwnika, zarażałyby bowiem wojsko ospą, epidemją cholery i tyfusem.

Dr. George sądzi jednak, że wyrób takich okropnych bomb byłby bardzo trudny i groziłby również rozmnożeniem groźnych epidemij we własnem państwie. W związku z tem podaje on jeszcze jeden, o wiele skuteczniejszy i bezpieczniejszy sposób walki za pomocą bakteryj.

Wielkie ilości bakteryj będą znajdować się zamknięte w specjalnie do tego przystosowanych naczyniach, napełnionych odpowiednią cieczą. Dowództwo wojsk jednej strony wojującej rozkaże wylecieć kilku eskadrom aeroplanów, których zadaniem będzie zatruć wszystkie zbiorniki z wodą w stolicy wroga. Zbiorniki te, jak np. w Paryżu, z reguły znajdują się wszystkie razem w jednem miejscu i poza miastem.

Wrogie samoloty mogłyby więc za cel ataku obrać sobie park Saint-Maure w Paryżu, gdzie znajdują się baseny, zaopatrujące Paryż w wodę. Lotnicy, ukryci na aeroplanach w osłonach dymów mogliby zarzucić te baseny gradem bomb z bakterjami i specjalnych naczyń, które przez zetknięcie z wodą otwierałyby się automatycznie. Bakcyle trzech strasznych chorób znalazłyby w wodzie nadzwyczaj dogodne warunki rozwoju i mogłyby w ciągu trzech dni i nocy zarazić cztery miljony mieszkańców wielkiego miasta. Przed podobnemi konsekwencjami ataku możnaby się oczywiście ustrzec, budując specjalne dachy nad zbiornikami.

Broń bakcylowa, której wprowadzenie przewiduje w przyszłej wojnie doktór George byłaby najstraszniejszą ze wszystkich dotychczas znanych ale zarazem równie niemal niebezpieczna dla wroga, jak i dla tych, którzy jej ośmieliliby się użyć. Wszystkie okropności wielkiej wojny światowej i wojny gazowej musiałyby zblednąć wobec grozy przyszłej wojny bakcylowej.

Dzieje grzechu.

Zuzanna Prevel, przystojna brunetka, 22-letnia córka rybackiej rodziny z okolic Cherburga, przybyła do Paryża szukać pracy, gdyż w domu skromne dochody ojca nie mogły wyżywić licznej rodziny.— Znalazła wkrótce miejsce pokojówki w zamożnym domu i zarabiała tyle, że mogła jeszcze od czasu do czasu posyłać skromne zasiłki do domu.

W niedługim czasie po przybyciu do stolicy pokojówka wychodząc ze stacji kolei podziemnej, spotkała... Pochronia, w osobie młodzieńca, ubranego z trochę krzyczącą elegancją. Zgodziła się iść z nim do kawiarni, jeszcze do różnych barów, a kiedy była niemal zupełnie pijana, znalazła się w jakimś podrzędnym hoteliku na Montmartre.

Nazajutrz wróciła do domu z silnie podkrążonymi oczami, niewyspana i zmęczona. Nie zrobiono jej żadnej wymówki. bo o dobrą pokojówkę teraz bardzo trudno w Paryżu, a Zuzia była wzorową służącą.

Przed kilku tygodniami pracodawcy Zuzi wyjechali na kilka tygodni, dając na ten czas urlop pokojówce. Ta spodziewała się rozwiązania dopiero za parę miesięcy i mniemając, że będzie można ukryć wszystko przed rodzicami, wyjechała na wakacje do nich, do wioski Saint-Pierre-Englise.

Tutaj jednak fatalne rozwiązanie nastąpiło wcześniej, niż przypuszczała a nieszczęśliwa dziewczyna czując, że nadchodzi chwila krytyczna, udała się do miejsca ustępowego i wydała na świat zdrowe dziecko. Zrozpaczona, rozbiła mu głowę i wrzuciła do dołu kloacznego, a sama zaczęła krzyczeć. Nadbiegli ludzie i wyciągnęli noworodka, który żył jeszcze dwie godziny. Pokojówka zrazu opowiadała, że poród nastąpił przypadkowo i całkiem niespodziewanie, dziecko samo wpadło do dołu. Kiedy jednak zjawiła się na miejscu komisja, dziewczyna przyznała się do wszystkiego, a jako powód zbrodni podała obawę przed gniewem rodziców. Dzieciobójczynię odwieziono do więzienia.

Nie sam majątek stanowi szczęście.

Smutne życie b. poszukiwacza złota.

Przed kilku dniami zjawił się w Birmingham (w północno-amerykańskim stanie Alabama) w pewnym hotelu stary, siwy mężczyzna, o wyglądzie człowieka zamożnego i zamówił obfity obiad. Ponury starzec zażądał mrukliwie, aby jedzenie podano w osobnym pokoju. Na zapytanie kelnera „dla ilu osób nakryć" — odpowiedział: „Dla pięciu".

Dwaj kelnerzy spełnili polecenie starca, nakryli stół dla pięciu osób i czekali na zjawienie się pozostałych czterech gości. Ale starzec ofuknął ich niegrzecznie: „Na co czekacie? Zacznijcie podawać!"

Poczem zajął miejsce przy stole. Kelnerzy przekonani, iż starzec nie chce dłużej czekać na gości, którzy prawdopodobnie wkrótce się zjawią, przynieśli jedzenie tylko dla starca. Ale ten zniecierpliwiony i nieposiadający się z gniewu, rozkazał, aby podawać odrazu dla pięciu osób. Życzeniu dziwaka stało się zadość. Danie po daniu zjawiało się na stole starzec zjadał swoją porcję, poczem nienaruszone porcje czterech nieobecnych gości odnoszono do kuchni. Wreszcie starzec powstał zapłacił rachunek za pięć osób i odszedł bez słowa.

Starzec nazywa się Paweł Evander i pochodzi z Seattle. Przed czterdziestu ośmiu laty opuścił żonę i troje dzieci, aby udać się do Klondyke, gdzie chciał poszukiwać złoto. Zrazu zamierzał pozostać tam kilka tygodni. Ale z tygodni stały się miesiące, a z miesięcy lata, nim Evandrowi uśmiechnęło się szczęście.

Wreszcie znalazł obfitą żyłę złota i stał się odrazu posiadaczem znacznej fortuny. Uradowany pospieszył do najbliższego urzędu pocztowego i posłał żonie swojej następujące słowa: „Wreszcie jesteśmy bogaci. Za dwa miesiące przybywam do domu.

Evander dotrzymał słowa. Ale gdy przybył do Seattle, dom jego był pusty, a nikt nie umiał mu powiedzieć, gdzie podziała się jego rodzina. Evander rozpoczął tedy szukać żony i dzieci w całym kraju. Nigdzie jednak nie mógł odnaleźć najmniejszego ich śladu.

Właśnie w rocznicę swego odjazdu z Seattle do Klondyke znalazł się Evander w Birmingham w stanie Alabama. Udał się tam do wielkiego, wytwornego hotelu i zamówił obiad dla pięciu osób t. j. dla siebie żony i trojga dzieci. Od tego czasu co rok w dniu rocznicy zjawia się w tym samym hotelu i urządza ten sam smutny obiad, podczas którego cztery krzesła pozostają próżne, a potrawy nienaruszone schodzą ze stołu.

Moda w Chinach
jako czynnik rewolucyjny.

Niezmiernie ciekawe i charakterystyczne są rewelacje specjalnego korespondenta pism angielskich z Chin, sir Percivala Phillipsa, dotyczące czynnika rewolucyjnego, jakim są nowe mody kobiece w Chinach. Wojna domowa wychodowała tam krótkie spódniczki i krótko obcięte włosy. Mussolini Chin Północnych Czang-Tso Lin (dyktator pekiński) uważa je za symbol bolszewizmu i dlatego skazał je — na papierze — na banicję. Polecił w tym celu swojemu prezesowi ministrów wydanie odpowiedniego rozkazu przedłużenia sukien i przywrócenia dawnych kunsztownych fryzur. Premjer, pesymistycznie nastrojony, co do celowości tych zarządzeń, wezwał do pomocy policję. Najwyższy kierownik policji, nie mogąc już z kolei oddać tej sprawy w niczyje ręce, wykoncypował surową listę przepisów, ograniczających swobodę swobodnego ubierania się buntowniczych niewiast chińskich. Edykt policyjny zawiera przedewszystkiem ostrzeżenie, że „dziwaczne szaty“, wprowadzone zostały przez kobiety złego prowadzenia, zatem uczciwe kobiety winny ich unikać. Suknie „obnażające ramienia powyżej łokcia i nogi powyżej kostek“, zostały przez edykt napiętnowane, jako niemoralne. Jedwabne pończoszki z powodu przezroczystości swojej zostały również potępione, o ile nie pokrywa ich długa szata.

Przekraczającym zakaz grożą najsurowsze kary, przyczem uprzedza się uparte panie, że daremne będą wszelkie wymówki i wykręty. Schwytane po raz pierwszy na opieraniu się zakazowi skazane będą na karę pieniężną, żaś po raz drugi — na więzienie. Lecz oto policjanci uprzedzeni o nowej krucjacie, ostentacyjnie odwracają głowy, udając, że nie dostrzegają odsłoniętych nóg i ramion niewiast, podróżujących dzięki temu bezkarnie pociągami i spacerujących po ulicach Pekinu, Tientsinu i Mukdenu.

Krótkie spódniczki — odrobinę tylko dłuższe niż z Rue de la Paix, są w Chinach zjawiskiem niemal powszechnem. Przy tym typie spódniczki noszony jest krótki żakiecik, niekoniecznie tego samego koloru i z tego samego materjału, co spódniczka. Okazuje się, że na tym terenie wojna skazana jest zgóry na przegraną i mądrzej zrobiłby wszechwładny skądinąd w Chinach północnych Czang-Tso-Lin, gdyby jej zaniechał.

Z kobietami i ich modami ostrożnie!

HUMORYSTYKA.

Nocna scena pana majstra.

Żona — Nareszcie raczyłeś wrócić do domu.

Mąż — „Wszędzie dobrze, w domu najlepiej".

Żona — Ale od ciebie coś zalata?

Mąż — „Nie wierz gębie, połóż na zębie".

Żona — Ty zdaje się jesteś pijany?

Mąż — „Gdy trzech mówi żeś pijany, kładź się spać".

Żona — O ja nieszczęśliwa kobieta, bodajbym lepiej umarła.

Mąż — „Baba z wozu, koniowi lżej".

Żona — Jeśli nie zamkniesz gęby to cię kijem zdzielę.

Mąż — „Każdy kij ma dwa końce".

Żona — O, Boże, a tu tyle roboty czeka dla klientów.

Mąż — „Robota nie zając, nie ucieknie".

Żona — A ten kwiatek przy klapie co to znaczy? Z kim ty byłeś w nocy w knajpie?

Mąż — „W nocy wszystkie koty szare".

Żona — Gadaj mi zaraz, z kim byłeś? Kto jest ta marmuzela?

Mąż — „Miłe złego początki, lecz koniec żałosny".

Zona — Nie doprowadzaj mnie do pasji, ty, ty wieprzu sprośny!

Mąż — „Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie prosię".

Zona łapie męża za kark i rzuca na łóżko, mówiąc:

— Spij, łajdaku jeden!

Mąż (przez sen) — „Kto śpi, nie grzeszy".

Pod miastem.

— Pedam ci, bracie, jeden ma glik, drugi go niema. Żebym ja, ci, bracie, rodzoną żonę na sznycel usmażył, z własnych dzieci porobił sałatkę siekaną to ci by o mnie połowy tego nie pisali, co o tym generale Zagórskim. Bo jeden ma glik, a drugi niema gliku.

Po wakacjach.

— Jakżeż ci ubiegło lato w pensjonacie?

— Byłoby nieźle gdyby nie zdzierstwo. Chwilami miałem wrażenie, że jestem napadnięty w lesie i słyszę krzyk: „pieniądze albo życie"!

— U mnie było mniej więcej to samo, z tą tylko różnicą, że właścicielka pensjonatu wciąż wołała „pieniądze!", zaś o życie nasze niewiele coprawda dbała.

Z polityki.

— Jak myślisz, mężulku, czy zanosi się gdzie na wojnę?

— O wojnie jakoś nie słychać ale może być wypadek.

— Jakto?

— Bo to wszystkie bez wyjątku państwa stale się zbroją na wszelki wypadek.

Na komorze.

— Żona podczas rewizji na granicy mówi półgłosem do męża:

— Wiesz mój drogi, że te dawne długie suknie były daleko praktyczniejsze podczas przejazdu przez granicę.

Litościwe serce.

— Kazałem ci, żebyś obciął uszy buldogowi aż do głowy, a tyś przyciął mu ledwie koniuszki?

— Proszę jaśnie pana, nie miałem serca. Szczeniaczek tak piszczał, że wolę mu przez cały miesiąc co dzień po kawałku przycinać aniżeli sprawiać odrazu taki duży ból

A, B, C życia powojennego.

— Co to jest honor?

Nie dać się pochwycić w klubie na fałszywej grze.

Co to jest miłosierdzie?

Nie wspomagać biednego z obawy, iż dałoby się za mało.

Co to jest wykształcenie?

Dwa słowa po angielsku, cztery po włosku i jedenaście po francusku.

Co to są przekonania?

Dolary, albo jaka inna twarda moneta.

Co to jest ideał?

Panna z felerem, która ma posag bez feleru.

Co to jest miłość dziecięca?

Gruby spadek po zmarłych rodzicach.

Co to jest miłość Ojczyzny?

Fałszywe zeznanie podatkowe.

MUCHA.

